Nr. 85. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 13 kwietnia.

Z Wiednia piszą nam pod datą 12 b. m.

Wstępne sesya nowego parlamentu ukończona, posłowie rozjechali się do domów pod wrażeniem doniosłych wypadków. Rzadko też za prawdę znaleść można w dziejach austryackiego parlamentaryzmu sesyę tak krótką, a jednak tak bardzo obfitującą w sensacyjne zdarzenia i stanowcze zwroty. Od pierwszego posiedzenia począwszy, a na piątkowej sesyi skończywszy, przeszła nowa Izba przez całą gamę wrażeń: przebyła przesilenie ministeryalne, wsłuchała się w nowy ton dyskusyi, wprowadzony do parlamentu przez grupę socyalistów i Schoenererowskiej frakcyi, przetrwała bez uszczerbku zdrowia wodnistą rozprawę nad rozporządzeniem językowem i przekonała się wreszcie, że utworzenie większości parlamentarnej bez Niemców nie jest rzeczą niepodobną.

Ta koalicya słowiańsko-konserwatywna była w ubiegłej sesyi niewątpliwie najważniejszem zdarzeniem. Powstała ona z inicyatywy Koła polskiego, a powstała tak szybko, że wyprzedziła nawet dymisyę hr. Badeniego. Że prezydent ministrów nie był zachwycony z początku taką większością, temu dziwić się nie można. Z państwowego punktu widzenia lepiej może byłoby, gdyby koalicya stronnictw objęła była część wierno-konstytucyjnych Niemców, ale jeżeli hr. Badeni przez chwilę nadzieją tą się łudził, to dyskusya piątkowa musiała chyba rozwiać wszelkie jego pod tym względem marzenia. Dowiodła ona bowiem wyraźnie, że Niemcy hegemonii swojej zrzec się nie myślą, że każde, chociażby najsłuszniejsze ustępstwo dla Słowian, uważają za gwałt, wołający o pomstę do nieba i że gotowi raczej chwycić się najgwałtowniejszych środków, niż pozwolić na to, aby urzędnicy sądowi w Czechach nauczyli się do roku 1904 po czesku. Nie mało wpłynęła na to nieliczna frakcya Schoenerera, w germańskiej zapalczywości swojej niepohamowana, nie przebierająca w wyrażeniach, walcząca na noże i czerpiąca otuchę w reumatycznym pustelniku z Friedrichsruhe.

Kto słyszał w piątek zjadliwą mowę pieniącego się Wolfa, grubijaństwa czerwonego jak burak Schoenerera i dzikie okrzyki *Heil!* (zamiast brawo!), ten mimowolnie przenosił się myślą w owe czasy, gdy hordy krzyżackie krwią i pożogą znaczyły wielkopolskie szlaki, gdy pod hasłem nauki Chrystusa tępiono ludność słowiańską, a w dokumentach zastrzegano wyraźnie, że prywatna własność niemiecka Polakowi sprzedaną być nie może.

Jakże bladą wobec tego musiała się wydać mowa Funkego, wywody poważne Hohenburgera, lub nawet ujadania Steinwenderowskie! Niemcy, przelicytowani, przestraszyli się nagle swoich wyborców i postanowili pójść w opozycyę. Położenie polityczne wyjaśniło się więc odrazu i jeżeli p. Michał Danielak w swojej słynnej odezwie do narodu twierdzi, że mu jeszcze ciemno, to o bystrości wzroku jego trzeba chyba zwątpić zupełnie. W dzisiejszym parlamencie austryackim istnieją faktycznie w tej chwili, a zdaje się, że i na długą metę, dwa tylko stronnictwa: słowiańska większość i niemiecka mniejszość, posiłkowana przez socyalistów; wśród nich plącze się bez wodza i myśli przewodniej grupa Stojałowszczyków, złożona z 6 posłów, pomiędzy którymi jest aż trzech prezesów.

Rola tych reprezentantów ludu polskiego jest bardzo smutna. Zająwszy miejsca wśród antysemitów niemieckich i w najbliższem sąsiedztwie socyalistów, nie mogą oni dotąd zoryentować się w sytuacyi. Raz pociąga ich Daszyński, to znów wabi Lueger, albo radykalna partya ruska, każdy z chwilowem tylko powodzeniem a bez trwałego skutku. Nie żądamy, aby Stojałowszczycy wstąpili do Koła polskiego, jeżeli tego uczynić nie chcą, czy nie mogą, ale porozumienie się z klubem słowiańskim byłoby przecież i dla nich możliwem, chociaż w takim razie musieliby się poddać organizacyi klubowej, która grupom poszczególnym w żadnym wypadku luzem chodzić nie pozwala. Tak, jak teraz rzeczy stoją, jest ścisłe zszeregowanie się wszystkich klubów nieodzowne, tam bowiem, gdzie większość wynosi zaledwie 14 głosów, nie można myśleć ani o uchylaniu się od głosowania, ani o polityce partyjnej, prowadzonej na własną rękę. Stan ten, niewygodny zapewne, potrwa tak długo, aż upór niemiecki osłabnie cokolwiek, aż minie germańska zaciekłość, wywołana rozporządzeniem językowem, aż ucichnie burza wzniecona przez „Urgermanów“. Rychłego uspokojenia spodziewać się nie można. Pierwej bowiem musi Izba przebyć powódź wniosków „nagłych“ i uporać się z wyborami do rozmaitych komisyj a następnie zająć się ugodą węgierską.

Ta ostatnia będzie próbą ogniową dla większości parlamentarnej, a mamy nadzieję, że wypadnie pomyślnie tak, jak dyskusya w sprawie wyborów galicyjskich, w czem nie mała zasługa pp. Danielaka i Daszyńskiego. Pierwszy z nich, z właściwym sobie patosem, rozwodził się w Izbie nad nieszczęśliwym posłem Szajerem, zagrożonym suchotami.

(Biadanie to było zbytecznem, bo i tak słuszność przemawiała za wypuszczeniem Szajera. *Przyp. red.)*

Słuchano go z niekłamanem współczuciem, litowano się nad losem chorego więźnia, oczekiwano z niecierpliwością jego przybycia. Nagle pojawił się na korytarzach Izby włościanin, rosły jak dąb, z twarzą, tryskającą zdrowiem, w towarzystwie żony, na której śladu nędzy ani choroby nie było. Niemcy ze zdumieniem dowiedzieli się, że ta oryginalna, zamaszysta postać, to ów, „chory na suchoty“ poseł Szajer. Okoliczność ta zachwiała mocno w posłach niemieckich zaufanie do opowiadań Danielakowych, a że i p. Daszyński w wyrażeniach i jaskrawo zabarwionych powieściach nie przebierał, więc Izba ochłódła znacznie i nawet polakożercza *Neue Fr. Presse* nie mogła ukryć swoich wątpliwości. Na domiar tego wszystkiego zażądał p. Daszyński wybrania osobnej komisyi dla zbadania owych osławionych wyborów galicyjskich. Wniosek był obliczony, oczywiście, tylko na efekt.

Regulamin przepisuje bowiem, że o zakwestyonowanych wyborach decyduje komisya legitymacyjna, umyślnie do tego przez Izbę wybrana. P. Daszyński twierdził wprawdzie, że komisya ta nie wzbudza w nim zaufania, gdyż wybrała ją większość z Polakami złączona, zapomniał jednak, że ta sama a nie inna większość wybierałaby także komisyę przez niego proponowaną. Rezultat wyboru był więc z góry do przewidzenia, ale że tu nie chodziło o rzecz, ale o to, aby wyborcom można było powiedzieć potem: „chciałem czegoś lepszego, ale ta niegodziwa większość nie pozwoliła“, przeto skutek był osiągnięty zupełnie i lada chwila zapewne będziecie słyszeli w cyrku krakowskim głośne okrzyki: „hańba!“ miotane przeciw Młodoczechom, Biankiniem'u, Ferjanczicowi, Spincicowi, słowem przeciw tym wszystkim, których niedawno jeszcze sławił jako bohaterów wolności p. Daszyński w *Naprzodzie*, których za wzór posłom polskim stawiał w sali ratuszowej p. Danielak. Co za zmiana zdań i ludzi, w tak krótkim czasie!

Komisya Koła dla zmiany statutu odbyła dwa posiedzenia, wskutek nagłych wypadków politycznych jednak i długotrwających sesyj izbowych, przerwano dalszą dyskusyę.

Deputacya do ministra oświaty, wysłana w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, otrzymała odpowiedź pomyślną i dlatego zaniechano interpelacyi, której domagał się w drugiej części wniosku swego p. Sokołowski. Dla wyjaśnienia muszę dodać, że p. Danielak w deputacyi tej nie brał wcale udziału, jak to mylnie dzienniki lwowskie doniosły.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Z dziejów męczeństwa unitów na Podlasiu. — Stypendyum Kopernika. — Uniwersytet warszawski).

Krwią i łzami ociekają dzieje wsi unickich na Podlasiu. Weźmy n. p. wieś Tłuściec, w gminie tej samej nazwy, w powiecie radzyńskim. Przez cały czas panowania Aleksandra III-go nie dano jej ani chwili wytchnienia. Jeszcze w zimie 1874/5 roku, zanim jeszcze przyłączono dobrowolnie unię do prawosławia, wpadła do wsi sotnia apostołów z nad Donu i przez 8 tygodni rozpościerała się po chatach, a przez cztery wypasała bydłem, trzodą, drobiem, mlekiem i ziarnem biednego ludu. — Konie miały owsa i siana w bród, bo dla załogi wszystko stało otworem i gospodarz był parobkiem kozaka. Stan wojenny trzymał ludzi w strachu, w ciągłym dreszczu bojaźni. Kto zawczasu nie schował w pocie czoła uciułanego grosza, to się z nim już nie zobaczył.

W przystępie dobrego humoru wypędzali ci rozbójnicy na dwór, na mróz gospodarzy z ich chat własnych; nad kobietami nawet i nad dziećmi litości nie mieli. Kto dobytku swego bronił, z kogo krzywda, mimo strachu, silniejszym krzykiem się wydarła, tego brano pod nahajki.

Jest to instrument, nieznany wcale cywilizacyi europejskiej: bicz z ołowianą gałką na końcu. Krew tryska, gdy takie narzędzie potęgi rosyjskiej spadnie na jej ofiarę. Z włościan tłuścieckich niejeden dostał 100 nahajek, jak Antoni Makaruk, a Daniel Makaruk nawet 104. Na potrzeby załogi musiała stać dniem i nocą w pogotowiu podwoda, a nieraz trzymano ją na mrozie po dwie doby.

Skończyło się nawracanie — bez skutku. Zaczęło się nieustanne dręczenie i męczenie — grzywnami, aresztem gminnym, więzieniem w Siedlcach, w Janowie lub Białej, potem znowu — kozakami i nahajkami, a po wszystkiem wreszcie gubernia chersońska i orenburska. — Prześladowano za wszystko: za urodzenie, za ślub, za śmierć — za życie samo, wbrew woli „Najświętszego“ Synodu. Pielgrzymka na Jasną Górę w najłagodniejszym wypadku ściągała grzywny wysokie, w normalnych tak zwaną „tiurmę“, lub, co gorzej, „zsyłkę“. Robotę w polu w dzień prawosławny, przepędzenie bydła *(przegonka)* karano grzywnami do 10 rubli, co równa się karze 100-rublowej w mieście. Kto nie miał czem zapłacić, temu zabierano wołu, krowę, cielę, wieprza, owiec kilka — i często jeszcze samemu nie zostawiano już nic. Z niektórych gospodarzy zamożniejszych, jak z owego Daniela Makaruka, zdarto 100 rubli pod rozmaitemi pozorami. Przytem nie zawsze wydawano kwity. Wogóle przez lata systematycznego prześladowania Tłuściec zapłacił 1431 rubli 45 kop. samych grzywien. W areszcie gminnym trzymano po szesnaście dni. Dłuższe i sroższe, z niewymownemi cierpieniami złączone było więzienie w Siedlcach, Białej lub Janowie. Tu propaganda zbroiła się w popów, rózgi i nahajki. Na liście tak więzionych występują: Tomasz Nestoruk — 75 dni, zięć i córka Eliasza Węgrzyniaka — po 40 dni, Mikołaj Kazimirak, Mikołaj Węgrzyniak, Antoni Łaziuk, Jakób Klimiuk — po 21 dni, Tomasz Cap 15 dni, Łukasz Kalinka — 7 dni, Konstanty Glszuk i Grzegorz Maksimiuk — po 5 dni: ogółem 271 dni, do których przybywa 49 dni aresztu gminnego.

Kiedy już wszystkie te kary bezskutecznością swoją wyczerpywały cierpliwość opiekuńczego rządu, zjawiali się znowu opowiadacze dobrych nowin z pikami i nahajkami, znowu odbywali dragonadę, znowu objadali i obdzierali, a buntującym się dawali poznać moc najdzielniejszego z symbolów władzy. Kodeks rosyjski z roku 1866 nie zna kary cielesnej, ale poddani powinni znać kozaków.

Wogóle jedna tylko ta wieś unicka, ten Tłuściec, ma na wylegitymowanie się swoje ze szlachectwa ducha — 390 pletni kozackich, takich, które pamięć utrwaliła. — Do gub. chersońskiej i za Ural wywieziono z niej Grzegorza Kozłowskiego, Piotra Jeleszewskiego i Pawła Bartoszewicza.

Nie mało wycierpiał i ten, o zmiłowanie dziś błagający Międzyrzec.

Oto jednego z jego obywateli za nieochrzczenie dziecka u popa, w terminie przepisanym, trzymano przez 10 dni w areszcie, ściągano z niego co tydzień po 6 rubli, puszczono na niego egzekucyę, która mu dom cały splądrowała, zabrała wszystką odzież i pościel nawet, wszystko zboże z komory i nawet niemłócone jeszcze ze stodółki. A za egzekucyę taką musiał, opadnięty przez nią, jeszcze dziesięć rubli zapłacić. Innemu zabrano wołu, ale pozwolono go wykupić za 19 rubli. Człowiek ten płacił ciągła kontrybucyę przez pięć lat — po pięćdziesiąt groszy tygodniowo, — co samo już czyni 60 rubli. Inny znowu Międzyrzeczanin za niezachowywanie obrzędów prawosławnych siedział trzy tygodnie w więzieniu, za ochrzczenie dwojga dzieci na katolików zapłacił po 50 rubli i miał za każdym razem sześciu kozaków na egzekucyi. Za noszenie różańca katolickiego ściągano grzywny, do 16 rubli dochodzące; za pielgrzymkę do Częstochowy — w drodze łaski — ośmnaście. Upornych trzymano po dwa miesiące w oblężeniu kozackiem, wysyłano do więzień kryminalnych, a więżąc i kobiety, rozdzielano małżonków i osadzano w odległych od siebie miejscowościach. Dni egzekucyjnych, jednokozackich wycierpiał ten Międzyrzec 700, grzywien zapłacił 600 rubli.

Trzy tylko wsie gminy Huszlew: Krzywośnity, Kopce i Wygoda, zapłaciły 1237 rubli, o ile dziś jeszcze przypomnieć sobie zdołały.

(D. n.)

Józef Bolesławski.

Ludy bałkańskie.

Ze względu na obecne położenie rzeczy na wschodzie, nie od rzeczy będzie zapoznać się z niezmiernie skomplikowanemi stosunkami etnograficznemi na półwyspie Bałkańskim, które będą stanowić, wcześniej, lub później, czynnik pierwszorzędnej wagi przy załatwieniu kwestyi wschodniej.

Od wieków już półwysep ten zalewały najrozmaitsze ludy, zostawiając po sobie mniej więcej wyraźne ślady. Wyznanie i język nie zawsze mogą służyć za pewne kryteryum przy rozstrzyganiu o sile liczebnej pewnych grup narodowościowych, nie wszyscy bowiem n. p. mahometanie są Turkami, a często znów pewien szczep przejął język swych władców, nie zmieniając jednak narodowości. Wprawdzie ostatniemi czasy stosunki pod tym względem cokolwiek się uprościły przez powstanie państw niezależnych, jak Grecya, Rumunia, Serbia i Bułgarya, będących rodzajem punktów dośrodkowych, około których gromadzą się dane narodowości, jednakże granice tych państw nie zgadzają się z granicami zamieszkania tych narodowości. W niektórych okolicach ludność jest także do tego stopnia pomięszaną, że niepodobieństwem jest wyznaczyć dokładne granice między pojedyńczemi szczepami. Do utrudnienia przy ułożeniu jasnego obrazu etnograficznych stosunków na Bałkanach przyczynia się i ta okoliczność, że Grecy, Bułgarzy, Albańczycy i t d. — każdy naród we własnym interesie — przesadzają liczbę swoich osobników.

Za zasadę przy obliczeniu ludności półwyspu Bałkańskiego pod względem etnograficznym przyjąć można siedm głównych grup: Turków, Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Albańczyków i Cincarów. Z tych Grecy, Rumuni, Albańczycy i Cincarowie należą do grecko-łacińskiego szczepu, Bułgarzy zaś i Serbowie do słowiańskiego. Niektóre z tych narodowości rozpadają się na drobniejsze poddziały: Turcy, na Turkomanów i Tatarów; Serbowie na Serbów właściwych, Bośniaków, Czarnogórców i t. d. Oprócz tego zamieszkują półwysep w rozmaitych, niewielkich ilościach: Żydzi, Armeńczycy, Arabowie, Niemcy, Madziarzy, Cyganie i t. d. Ponieważ jednak pod względem politycznym tylko 7 wzmiankowanych grup posiada znaczenie, rozpoczniemy od nich nasz przegląd.

Turcy nie stanowią nigdzie znaczniejszej masy ludności, lecz są wśród innych narodowości rozproszeni. Oprócz tego daje się spostrzegać wśród nich znaczny ruch emigracyjny do Małej Azyi, nawet z tych okręgów, w których dotąd znajdują się we względnej większości. W Turcyi europejskiej liczy ich serbski urząd statystyczny 1,362.000, a w Bułgaryi 560.000.

Grecy byli uważani dawniej za najliczniejszy naród na półwyspie, gdyż wszystkich prawosławnych do nich zaliczano. Oprócz 2,200.000 Greków zamieszkujących królestwo, spotykamy ich, począwszy od południowych brzegów Macedonii, wzdłuż brzegów morskich, aż do ujścia Dunaju, na wyspach morza Egiejskiego i na brzegach Małej Azyi. Liczba wszystkich Greków wynosi 8 milionów prawie.

Bułgarzy zamieszkują, zamknięci w dość jednolitą całość, Bułgaryę, wschodnią Rumelię i północną część Macedonii. Na zachód wkraczają do Serbii a na południu mięszają się z Albańczykami, Grekami i Turkami. Jak wiadomo, mają oni pretensyę do posiadania całej Macedonii, lecz faktycznie nie stanowią w niej większości. Odliczywszy wilajety czysto albańskie, Skodarski i Janiński, liczy Macedonia, według najnowszych badań: 410.000 Bułgarów-chrześcijan, 46.000 Bułgarów-mahometan (Pomaków), 350.000 Albańczyków, 280.000 Turków, 145.000 Serbów, 120.000 Greków, i 95.000 Cyncarów. Reszta składa się z żydów, Cyganów i obcych. Widocznem jest z tych cyfr, że daleko sięgające plany bułgarskie względem Macedonii, mało posiadają uzasadnienia pod względem etnograficznym.

Najmniej korzystnem jest położenie Serbów, którzy, nie wypełniając w zupełności terytoryum własnego królestwa, dzielą się niem na wschodzie z Rumunami i Bułgarami, na południu z

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

54 (Ciąg dalszy).

Pomimo lat ośmnastu i skończenia szkoły rzemieślniczej, był naiwnym, jak dziecko. Był tak pokornym, ulegającym, dobrym, że zdawał się nieraz oczami przepraszać wszystkich, że ośmiela się żyć pośród nich. Maksa się lękał bardzo, bo Maks kpił z niego ustawicznie, a teraz widząc, że Józiowi przy jedzeniu wszystko z rąk wylatuje, zaczął się śmiać i powiedział:

— Muszę ja pana odebrać pani Auguście i wziąć pod swoją opiekę.

— Daj pokój Maks, już on lepiej wyjdzie na naszej opiece.

— Robicie z niego mazgaja.

— A ty cobyś z niego chciał zrobić?

— Człowieka, mężczyznę.

— Prowadziłbyś go do knajp, na hulanki, no i tak dalej. Fryc mi nieraz z obrzydzeniem opowiadał o waszem kawalerskiem życiu.

— Ha, ha, ha, wiesz Berta, że to jest pyszny *Witz*, Fryc i obrzydzenie wesołego życia! Ty jesteś znakomita, to ty niewiele znasz swojego męża.

— Maks, po co masz psuć jej złudzenia — szeptał stary.

— Ma ojciec racyę, ale to mnie irytuje, że byle bałwan nablaguje przed nią, to ona tak zaraz wierzy, że gotowa się dać zabić za tę prawdę.

— Maks, nie zapominaj, że mówisz o moim mężu.

— Niestety, my to z ojcem za bardzo często musimy brać pod uwagę, że Fryc jest twoim mężem, że należy do naszej rodziny, bo inaczej....

— To co? — zawołała ze łzami w oczach, gotowa rzucić się w obronie męża.

— Tobyśmy go wyrzucili za drzwi — mruknął gniewnie. — Chciałaś, to ci powiedziałem, możesz teraz płakać dowoli, tylko pamiętaj, że zawsze po płaczu bardzo brzydko wyglądasz, oczy ci puchną i nos się czerwieni.

Berta istotnie rozpłakała się głośno i wyszła z pokoju.

Matka zaczęła mu wyrzucać delikatnie jego brutalność.

— Niech mama da pokój, wiem, co robię. Fryc jest zwykłem bydlęciem, które nie pilnuje fabryki, tylko ciągle knajpuje, a przed Bertą gra rolę nieszczęśliwego, któremu się nic nie wiedzie, który się zapracowywa dla żony i dzieci, jakby całego ich domu od pierwszego dnia ślubu nie utrzymywał ojciec swoim kosztem.

— Cicho Maks, po co to wywłóczyć!

— Po to, że temu trzeba raz koniec położyć, że to jest zwykłe kryminalne łajdactwo, to wieczne naciąganie ojca. My wszyscy robimy na to, żeby nasi szwagrowie mogli się bawić.

Przerwał, bo dzwonek zadźwięczał w przedpokoju, poszedł otworzyć i zaraz wprowadził Borowieckiego.

Baum był nieco zakłopotany i sztywny, ale stara przyjęła go z całą serdecznością i zaraz przedstawiła Bercie, która przyszła na odgłos dzwonka i ciekawie się przyglądała temu jedynemu okazowi łódzkiego donżuana, o którym tak wiele mówiono w mieście.

Zapraszano go serdecznie do herbaty, ale odmówił.

— Byłem u państwa Trawińskich na kolacyi, po drodze wpadłem do Maksa na chwilę tylko z jakimś interesem i muszę znowu iść — tłómaczył się, ale usiąść przy stole musiał, bo *Frau* Augusta z najpiękniejszym uśmiechem podawała mu herbatę, Berta rozłzawionym jeszcze głosem prosiła, aby pił, stara z uśmiechem podsuwała jakieś ciastka.

Przyjął to wszystko, a że był w doskonałym humorze, więc wkrótce zapanował nad wszystkimi; rozmawiał z matką o wnuczkach, unosił się przed Bertą nad pięknością jej dzieci, które mu przedstawiono, wysławiał przez pięć minut ostatnią nowelę Haysego, jaką ujrzał leżącą na stole; *Frau* Augusty porwał serce, bawiąc się jej faworytami, które, mrucząc, łaziły mu po ramionach i ocierały się o twarz, co go tak rozdrażniało, że miał ochotę uchwycić którego za ogon i rozbić o piec, o Józiu nawet nie zapomniał. Był tak miłym, uprzejmym, eleganckim, że w dwadzieścia minut już wszyscy nim byli oczarowani, nawet stary, który go dobrze znał i nie bardzo lubił, zaczął brać udział w rozmowie.

Frau Augusta była tak nim zachwycona, że wciąż przynosiła świeże szklanki herbaty i co raz nowe wyjmowała z kredensu przysmaki i co raz inny ząb pokazywała w uśmiechu. Maks tylko milczał, ze złośliwym uśmiechem przypatrując się tej scenie. Wreszcie znudzony i widząc, że i Karol ma również dosyć, powstał i zabrał go w głąb mieszkania.

Przy stole zapanowała cisza.

Dzieci siedziały przy dziadku i zaczynały studyować zabawki. Józio zaczął czytać głośno, zwykłym codziennym zwyczajem. Matka robiła pończochę. Berta słuchała i wybiegała co chwila wzrokiem do tego pokoju, w którym był Maks z Karolem, bo przez pootwierane drzwi widać ich było. *Frau* Augusta sprzątała cicho ze stołu, gładziła swoje kotki, czasem przystawała i podnosząc do góry małe czarne oczy, które pływały w jej twarzy jak ziarnka pieprzu w patelni przyrumienionego masła, wzdychała głęboko.

— Dziadziu, lalkę noga nie boli? — pytały dziewczynki, rozrywając przy tych studyach lalki.

— Nie boli — odpowiadał, głaszcząc jasne, kędzierzawe główki.

— Dziadziu, co trlombi w tej trlombie? — pytał chłopak od czasu do czasu, a nie dostawszy odpowiedzi, wiercił z wielką wprawą i zamiłowaniem patykiem w trąbce.

— Dziadziu, główka lalkę nie boli? — pytały, rozbijając o podłogę.

— Lalka nie żywa. Wanda głupia.

Dzieci umilkły, tylko głos Józia rozlegał się po pokoju, przerywany westchnieniami *Frau* Augusty i wykrzyknikami Berty, która, rozczulona powieścią, zaczęła cicho płakać i wzdychać przeciągle.

— Dziwnie miła atmosfera tutaj panuje, dobrze tu u was — szepnął Karol.

Wyciągnął się w fotelu i patrzył z przyjemnością na całą rodzinę, siedzącą w stołowym pokoju.

— Raz na rok to smakuje, ale nie częściej.

— I to wiele, mieć jeden dzień w roku, w którym można zapomnieć o interesach całego świata, o wszystkich kłopotach życia i czuć się otoczonym przez rodzinne szczęście.

— Żenisz się przecież, to tego szczęścia będziesz mógł używać aż do obrzydzenia.

— Wiesz, pojadę na kilka dni na wieś, do domu.

— Do narzeczonej?

— To wszystko jedno, bo Anka mieszka u mojego ojca.

— Chciałbym ją poznać.

— Zawiozę cię tam kiedy na parę godzin choćby.

— Dlaczego na parę godzin?

— Bo tam dłużej nie wytrzymałbyś, umarłbyś z nudów. Ach jak tam nudnie, szaro, pusto, to nie masz pojęcia. Gdyby nie Anka, to dwóch godzin nie wytrzymałbym pod tym dachem ojców moich.

— A sam ojciec?

— Ojciec mój, to zmumifikowana szlachetczyzna z czasów demokracyi, to nawet demokrata zajadły, ale demokrata szlachecki, jak zresztą cała nasza demokracya. Bardzo ciekawy typ — zamilkł i uśmiechał się drwiąco, ale w w oczach miał wilgotne blaski rozrzewnienia, kochał bowiem ojca całą duszą. (C. d. n)

Albańczykami, Bośnia zaś i Czarnogóra nie zostają w związku z królestwem, które także nie może rachować na wejście kiedyś w posiadanie serbskich okręgów: t. z. Starej Serbii, Nowobazarskiego i Mitrowickiego, stanowiących drogę do Saloniki, a to ze względu na traktat berliński, dozwalający Austro-Węgrom zająć także Sandżak Nowobazarski. Teraźniejsze królestwo serbskie liczy 2,300.000 mieszkańców, Bośnia z Hercegowiną 1,600.000, Czarnogórze 250.000.

Rumuni mieszkają w poważniejszej liczbie tylko w Serbii i Bułgaryi, dla tego z walki narodościowej w Macedonii są wykluczeni. W dwóch wymienionych krajach ilość ich nie przekracza 200.000.

Cincarowie, zwani Macedo- lub Kuco-Wałachami, stanowią szczep nader blisko spokrewniony z Rumunami. Nazwę swą otrzymali z powodu, że liczbę 5 nie nazywają, jak Rumuni, „czincz", lecz „cinc". Na całym półwyspie mieszka ich około 300.000, z tego pewna ilość w Grecyi. Zajmują się przeważnie pasterstwem i nigdzie nie stanowią odrębnych okręgów narodowościowych.

Albańczycy, noszący także nazwę Skigetarów, lub Arnautów, należą do najdzikszych plemion bałkańskich, odznaczają się przytem wielką bitnością, tak, że nawet Turcy nigdy ich na prawdę nie ujarzmili. Są oni, wedle dziś powszechnie przyjętego mniemania, potomkami Pelazgów, których język dotąd zachowali. Ze względu na grecko-łacińskie pochodzenie Albańczyków i na stosunki łączące ich kraj z Włochami, gdzie zamieszkuje dotąd 100.000 Albańczyków, rząd włoski podnosił nieraz pretensye do tego kraju, na wypadek podziału Turcyi. Ogólna liczba Albańczyków dochodzi do $1^3/_4$ miliona.

W stolicy Turcyi, w Konstantynopolu, odbija się najlepiej mięszanina narodowości tego państwa, w jego części europejskiej. I tak, wedle urzędowych dat tureckich w roku 1885 zamieszkiwało Carogród: 384.910 Turków (właściwie mahometan), 152.741 Greków, 156.032 Armeńczyków, 44.361 żydów itd. Oprócz tego mieszkało tamże 50.000 Greków, poddanych króla Jerzego.

Wypadki na Wschodzie.

Dwa oddzielne place boju — gdyż tak je można już nazwać — zwracają uwagę w najwyższym stopniu zaniepokojonej Europy, której oczom przedstawia się jedyny w swoim rodzaju widok wojny, rozpoczętej między Grecyą a Turcyą, mimo, że nie przyszło do oficyalnego zerwania stosunków dyplomatycznych. Wyrobienie sobie jasnego wyobrażenia o stanie rzeczy na granicy grecko-tureckiej jest prawie niemożebnem, gdyż wiadomości, pochodzące z Aten i Konstantynopola, zarówno są skąpe, jak bałamutne i tendencyjne. Obydwaj naczelni dowódcy — grecki *diadochos* ks. Konstanty i turecki komendant Edhem pasza — zapewniają najsolenniej, iż wydają swym armiom surowe rozkazy spokojnego zachowania i zwalają jeden na drugiego winę zakłócenia pokoju.

Wedle ostatnich wiadomości przejście oddziałów ochotniczych przez granicę turecką odbyło się w kierunku na Kranię, leżącą na północ od Mecowy w dolinie rzeki Bistricy, a ponieważ zaś miejscowość ta znajduje się w odległości mniej więcej dwóch godzin drogi od granicy, przeto oskarżenie ze strony greckiej, że Turcy umyślnie nie strzegli przejść, aby ułatwić wtargnięcie ochotnikom, nabiera prawdopodobieństwa.

Krok ten ze strony ochotników nie mógł być, rzecz prosta, wykonanym, bez wiedzy, jeśli nie z pomocą głównego dowództwa armii regularnej greckiej. Owszem, należy przypuszczać, że główna komenda grecka użyła go jako rodzaj *balon d'essai,* dla przekonania się, o ile może rachować na żywioły rewolucyjne w Macedonii, bez pomocy których armia grecka znalazłaby się wobec niemożebnego do rozwiązania zadania. Stąd też powodzenie, lub porażka pierwszych oddziałów ochotniczych, rozstrzygać będą do pewnego stopnia o dalszem zachowaniu się Grecyi, gdzie opinia publiczna, wyrósłszy ponad głowy rządu, sama stanowi o wojnie i pokoju.

Wobec tego, że konflikt w Tessalii koncentruje powszechną uwagę, wiadomości z Krety zeszły na plan drugi.

Poniżej podane telegramy uzupełniają obraz sytuacyi.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Paryż, 13 kwietnia. Na podstawie wiarogodnych źródeł donosi *Ag. Havasa* z Trikkali, że plan ochotników polegał na tem, aby, obsadziwszy Baltino i punkty okoliczne, nie dozwolić Turkom posuwania się naprzód. Powstańcy osaczyli Baltino, lecz wiadomość o zajęciu tego punktu nie potwierdziła się dotąd. Przesmyki z Mecowy do Samariny i Diskaty ku Grevenie znajdują się w rękach ochotników, którzy wydali proklamacyę, wzywającą mieszkańców Macedonii i Epiru do połączenia się z nimi.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Do tutejszego dziennika tureckiego *Ikdam* donoszą telegraficznie, że w okolicach Arty wojsko greckie, w liczbie 9000 ludzi, wykonało bezskuteczny atak na Turków, straciwszy przytem 4 działa i 175 ludzi.

Ten sam dziennik donosi także, bez podania miejscowości, o rzekomo wykonanym napadzie 5 batalionów i 2 pułków kawaleryi greckiej w kierunku na Katerina. Po półgodzinnej walce Grecy mieli zostać odparci ze stratą 34 jeńców. *(Biuro Tel.* powątpiewa co do autentyczności tej depeszy).

Konstantynopol, 13 kwietnia. Odnośnie do tworzących się teraz nowych oddziałów, złożonych z baszybozuków, zapewniają, iż zgłosiło się dotąd 45.000 ochotników, z pomiędzy których rząd na razie zużytkuje tylko 20.000.

Kilka szczepów albańskich zażądało umundurowania, aby mogły w pole wyruszyć pod komendą własnych wodzów.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Tutejsze dzienniki tureckie donoszą, iż znów zostały odparte dwa silne oddziały ochotników, które poniosły wielkie straty.

Rzym, 13 kwietnia. Potrzebne formalności do przeprowadzeniu blokady Pireusu miały zostać już zatwierdzone przez rządy: austro-węgierski, niemiecki i rosyjski.

Agen. Stefaniego donosi, że rząd grecki złożył mocarstwom deklaracyę pokojową, w której oświadcza, iż ostatnie wypadki nie są czem innem, jak tylko zajściem granicznem.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Z funduszu wojennego, zebranego drogą subskrypcyi, przeznaczono 12.684 funtów tureckich na zakupno koni dla armii na Węgrzech.

Konstantynopol, 13 kwietnia. W sferach tureckich opierają twierdzenie, iż wraz z ochotnikami przeszły granicę także wojska regularne greckie, na tem, że widziano wśród nich uniformy greckie, słyszano sygnały, używane w wojsku greckiem, a wreszcie ponieważ mieli oni ze sobą artyleryę.

Paryż, 13 kwietnia. Nawiązując do pogłoski o podaniu się do dymisyi gabinetu Delyanisa, sądzi *Figaro,* że fakt ten przywróciłby spokój, bo nowy, nie tak wojowniczo usposobiony gabinet niedozwoliłby na agitacye, mające charakter wywołany sztucznie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 kwietnia.

Wedle zgodnych doniesień zamierzają oba rządy, austryacki i węgierski, wnieść w swoich parlamentach przedłożenia ugodowe zaraz, gdy tylko wysokość kwoty będzie oznaczoną. W tej sprawie bawił wczoraj w Wiedniu, jak o tem telegraficznie donieśliśmy, premier węgierski baron Banffy i konferował z hr. Badenim. W sobotę odbyła się narada przedstawicieli klubu młodoczeskiego z ministrami Glanzem i Bilińskim. Młodoczesi starają się korzystną swą pozycyę w parlamencie przez ugodę z Węgrami wzmocnić i stronę finansową ugody wyzyskać pod względem politycznym

Deputacye kwotowe wybrano w Przed- i Zalitawii. Referentami będą dla Węgier Falk, dla Austryi członek Izby panów Beer. Deputacye zbiorą się na posiedzenie dnia 29 bm., a parlamentom przedłożoną będzie ta sprawa w ciągu maja.

Przypadkowa koalicya Młodoczechów z klerykałami nie we wszystkich kołach czeskich znalazła uznanie. Organ realistów czeskich *Czas* pisze w swych łamach o tej sprawie: „Stronnictwo młodoczeskie zawarło związek z klerykałami i szlachtą feudalną; związek taki byłby niemożliwym przed sześciu laty. Należy doń p. Brzeznowsky, który gorąco się starał o głosy klerykałów, a mimo to do klubu postępowego należeć nie przestał. Należy do stronnictwa tego także dr. Stransky, który na Morawach dopomógł do zwycięstwa klerykałowi Stojanowi. Koalicya ta powstała pod pokrywką autonomii; zapomniano snać, że klerykali i Polacy nigdy i palcem nie kiwnęli, na rzecz autonomii w Czechach. Stronnictwo młodoczeskie kompromitowało się dawniej swoim radykalizmem szarlatanów, a dziś zadawalnia się już tylko rozporządzeniem językowem".

Słowieńcy zgłaszają także żądania swoje. *Südsteierische Post* zaznacza, że przez rozporządzenie językowe dla Czech federalizm stał się faktyczną nową formą rządu (!). Podobnego rozporządzenia nic spodziewają się Słowieńcy rychło dla siebie, ale logika faktów pozwala i Słowieńcom pewne wysnuć konsekwencye na przyszłość. Co jest prawem w Czechach, nie może być bezprawiem dla Styryi, Karyntyi i Krainy. Większość obecna Izby nie jest wprawdzie jednolitą, Młodoczesi nie bardzo zgadzają się z katolicką częścią większości (Polacy, Słowianie południowi i klub Dipaulego), ale sprzeczność interesów wyrównaną będzie przez ukrajowienie szkoły, co się stało motywem przewodnim dla większości parlamentarnej. To jedno jest pewnem, że słowieńska mniejszość Styryi, Karyntyi, Tryestu i Istryi będzie „uratowaną".

Klub młodoczeski a Śląsk.

Organ Czechów śląskich *Opavsky Tydennik* oskarża w ostatnich numerach ciężko posłów młodoczeskich w wiedeńskim parlamencie i zarzuca im, „że decydujące osoby między posłami młodoczeskimi uważają potrzeby ludu czeskiego na Śląsku za drobnostkę, na której narodowi czeskiemu zupełnie nic nie zależy". Klub młodoczeski uznał za stosowne odpowiedzieć na powyższe zarzuty i upoważnił *Nar. Listy* do oświadczenia, że „twierdzenia *Opawskiego Tydennika* są zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe i nie mają żadnej rzeczowej podstawy. Teraźniejsza delegacya czeska przyczyniła się jak najenergiczniej o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb czeskiego ludu na Śląsku i stoczyła najcięższą walkę o sprawę czeską na Śląsku właśnie w chwili, gdy *Op. Tyd.* tak bezpodstawnie czeskich wolnomyślnych posłów zaatakował. Jaki rezultat miały usiłowania czeskich posłów, ukaże najbliższa przyszłość".

Dla nas najwięcej zajmującą jest rzeczą, czy walka stoczona między rządem a klubem młodoczeskim tyczyła się tylko upaństwowienia czeskiego gimnazyum w Opawie, o co się Czechom śląskim przedewszystkiem rozchodzi, czy też walczono o sprawy ogólniejszej natury, sięgające trochę głębiej w stosunki narodowościowe na Śląsku. W takim bowiem razie musianoby dotknąć i polskiej kwestyi śląskiej.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie, niezmiernie wrażliwe na wszystko, co dotyczy Rosyi i jej stosunków międzynarodowych, przypisują przesadne znaczenie zapowiedzianej wizycie cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Najlepszym wyrazem tego nastroju jest artykuł „Whist'a" (Valfrey), zamieszczony w *Figaro,* w którym autor oświadcza, że podróż cesarza austryackiego do Petersburga i do Berlina powinna być ostrzeżeniem dla tych Francuzów, którzy nie cenią należycie przymierza francusko-rosyjskiego. *Figaro* upatruje w zapowiedzianej podróży cesarza austryackiego oczywisty dowód, że Austro-Węgry i Niemcy pragną zawrzeć przymierze z Rosyą.

Przedewszystkiem nadmienić tu trzeba, że *Figaro* niedokładne ma informacye, gdyż dotychczas nic nie wiadomo o podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina, zapowiedziano tylko podróż cesarza do Petersburga, która jest prostym aktem międzynarodowej grzeczności, jako rewizyta po odwiedzinach cara Mikołaja w Wiedniu. O politycznem znaczeniu zamierzonego spotkania dzisiaj przedwcześnie jeszcze byłoby mówić.

Najnowsze wynalazki w usługach armii.

Na czasie będąca sprawa „automobilów", ekwipaży poruszanych naftą, bęzyną, parą, elektrycznością i t. p., omawianą jest dość obszernie w prasie europejskiej, szczególniej wobec praktycznych egzaminów, jakie ekwipaże tego rodzaju ciągle zdają i to nawet na drogach gorzej utrzymanych i przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Jeden z takich egzaminów zdał świetnie wóz z motorem parowym, zbudowany w Anglii przez znanego wynalazcę w dziedzinie torpedowców, J. Thornycroft'a. Wóz ten odbył drogę między Chiswik a Cardif, na przestrzeni przeszło 250 km. z 10 cetnarami ładunku, bez najmniejszego wypadku i przy bardzo niekorzystnych warunkach tak co do silnych spadków na drodze, jak i jej nieszczególnej konserwacyi, osiągnąwszy szybkość 9 km. na godzinę.

Jedna tylko strona tej kwestyi nie została dotąd dostatecznie uwzględnioną, a mianowicie zastosowanie mechanicznych ekwipaży dla celów wojskowości.

Jak słusznie powiedziano, zguba współczesnej armii może leżeć nietylko w sile nieprzyjaciela, ale także w jej własnej słabości, mającej swe siedlisko w pozafrontowych urządzeniach, a mianowicie w pociągach, które ciągną się za nią, niby olbrzymi a mało zwrotny ogon. Do skrócenia tego ogona i uczynienia go ruchliwszym, wóz poruszany mechanicznie może znakomicie się przyczynić. Przede wszystkiem wóz taki o $^2/_5$, co najmniej, krótszym jest od wozu, zaprzągniętego choćby tylko parą koni, a umniejszenie kolumny pociągów na $^2/_5$ jej długości posiada doniosłe znaczenie. Lecz nie na tem koniec; wiadomo, iż konie, aby mogły w czasie wojny swą służbę odpowiednio pełnić, muszą być bardzo dobrze żywione, a prowiant dla nich, nawet gdy jest prasowany, zajmuje wiele miejsca. Już ze względu na nierówności terenu i konieczność schodzenia z dróg ubitych na boczne drożyny i i pola, nie może być mowy o zastosowaniu wozów mechanicznych dla artyleryi, a tem mniej kawaleryi, jednakże zastosowanie ich do pociągów, choćby drugiego rzędu *(Bagagetrain)*, miałoby już niepospolite praktyczne znaczenie. Należy także wziąć pod uwagę, że ceny nafty, lub bęzyny, nie podlegają fluktuacyom, dotykającym zawsze w czasie wojny cen owsa i siana.

W razie napaści na kolumnę pociągów, nawet ze znacznej odległości, może nieprzyjaciel uczynić ją niezdolną, w mniejszym lub większym stopniu, do poruszania się, [illegible], albo zabiwszy pewną ilość koni. W wozach, poruszanych motorem, łatwo mniejsze uszkodzenia naprawić, a nawet sam przyrząd poruszający ukryć pod rodzajem lekkiego pancerza, dającego ochronę przed pociskami z ręcznej broni.

Przy użyciu wozów mechanicznych drogi psuć się będą o wiele mniej, niż dzisiaj, gdy tysiące koni, idąc po tej samej linii, uderzają kopytami, uzbrojonemi w podkowy, w te same prawie miejsca, podobnie jak koła poruszają się po tych samych kolejach.

Jeden, lecz ważny zarzut podnieść można przeciw zastosowaniu wozów z motorami do celów wojskowych, a mianowicie, że mogą one być użyte tylko na względnie dobrze utrzymanych drogach.

Na wypadek, gdyby odnośne czynniki uznały pożyteczność wozów mechanicznych, to postarają się one we wszystkich państwach równocześnie o powiększenie sieci dróg lądowych pierwszej klasy, tak jak mamy tego przykłady na równoczesnym rozwoju w całej Europie sieci kolei żelaznych (szczególniej strategicznych), na równoczesnych usiłowaniach, dążących do rozwoju aeronautyki, na zastosowaniu bicykla i t. p.

Dzisiejsze „automobile" są na punkcie swej mechaniki dopiero w początkach, czego najlepszym dowodem, iż każdy miesiąc przynosi na tem polu coraz to nowe udoskonalenia. Można tedy napewne spodziewać się, że za lat kilka ekwipaże te skutkiem udoskonalonego mechanizmu będą mogły poruszać się po takich drogach, które dziś są jeszcze dla nich niedostępne; dziś wreszcie, gdy koń stanowi siłę pociągową, wielkie kolumny pociągów, dążących za armiami, korpusami i dywizyami, poruszają się po głównych arteryach komunikacyjnych, po których wozy z motorami mogłyby dziś także swobodnie kursować.

Dla objaśnienia dodać wypada, że pociągi jednej pieszej dywizyi zajmują dziś blisko 12 km., skrócenie ich zatem na 7 km. mniej więcej miałoby już wielkie znaczenie, nie mówiąc o tem, że powiększenie szybkości pociągów, potrzebujących np. według austro-węgierskiego regulaminu 15 minut na przebycie kilometra, byłoby faktem wielkiej doniosłości ze względów taktycznych.

Nie od dziś dopiero zajmuje sfery interesowan kwestya zaopatrzenia w żywność i prowiant olbrzymich armij, jakie naprzeciw siebie staną w czasie najbliższego konfliktu europejskiego. W różnych armiach znalazła ona częściowe przynajmniej rozwiązanie przez zaprowadzenie przenośnych kolei polnych, zastosowanych do siły pociągowej koni, lub też lokomotyw. Jest to jednak tylko częściowe rozwiązanie, bo budowa linii, po której mogłyby lokomotywy się poruszać, wymaga tyle czasu, iż traci się na pierwszym warunku mechanicznego transportu — szybkości, tak, iż trzeba zadowalniać się liniami, przygotowanemi do użycia tylko koni. Najprawdopodobniejszem jest, że na wypadek najbliższej wojny zastosowany będzie system mięszany, t. j. iż będą użyte dla zaopatrzenia armij zarówno koleje polne, jak i wozy z motorami, gdyż o użyciu dawnych sposobów transportu mowy nawet być nie może. Armia, składająca się z 80.000 ludzi i 200.000 koni, a mogąca w przyszłości być bardzo prawdopodobnie jednostką samoistnie działającą, potrzebuje dziennie żywności prowiantu i amunicyi, przedstawiających wagę trzech milionów kilogramów, najlżej licząc. Wobec tego nie można sobie nawet wyobrazić, by takim potrzebom mogły zadośćuczynić stałe, normalne linie kolejowe, oraz zwykłe wozy, ciągnione przez konie, a składające się z wolnoporuszających się i mało zwrotnych kolumn pociągowych, zmuszonych transportować kolosalne ilości furażu dla własnych koni.

Tau.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

W sprawie rewersów demolacyjnych. W imieniu mieszkańców gmin podmiejskich, dotkniętych przepisami o rewersach demolacyjnych, przedłożyła cesarzowi osobna wysłana w tym celu deputacya prośbę o zniesienie przestarzałych przepisów o rewersach demolacyjnych. Według doręczonego w tych dniach przewodniczącemu deputacyi dr. Franciszkowi Paszkowskiemu oznajmienia tutejszego starostwa prośba powyższa uwzględnioną nie została.

Bolesna to zaiste wiadomość, którą z przygnębieniem moralnem przyjąć muszą tak liczni właściciele realności w okolicach Krakowa, bez żadnej winy własnej skazani na ruinę materyalną, na stosowanie do nich i ich mienia praw wyjątkowych, gnębiących i urągających pojęciom o własności! Do sprawy tej jeszcze powrócimy, należy się bowiem starać, aby członkowie Rady państwa poinformowani byli o wielkich krzywdach, jakie pozostawienie nadal dotychczasowego stanu rzeczy w t. z. rejonie fortyfikacyjnym powoduje i aby u rządu, o którym się mówi, iż tak bardzo sprzyja krajowi, domagali się chociażby drobnych ulg w tych wyjątkowych, dla wojskowości bez konstytucyjnego traktowania zarządzonych ustawach, pod któremi jęczą obywatele, równe wraz z wszystkimi ponoszący ciężary dla państwa i kraju.

I jeszcze jedno: Niektórzy z posłów, zasiadających w Radzie państwa w ubiegłej kadencyi, oraz poprzednich, ubiegając się ponownie o mandat przed ostatniemi wyborami solennie zapewniali, iż sprawa rewersów, ta prawdziwa plaga, niezawodnie będzie w najbliższym czasie całkiem zniesioną. Kto takie dawał obietnice, ten ma największy obowiązek przynajmniej zawiadomić ciało ustawodawcze, w którem i nadal zasiada, o istnieniu w państwie praw wyjątkowych, podczas pokoju tak samo gnębiących część obywateli, jak w czasie wojny dla dobra i obrony kraju, każdy bez wyjątku na swojem mieniu może być gnębiony. Jeżeli istotnie są równe prawa, to nie godzi się i nie należy dopuszczać, aby część obywateli jęczała pod ciężarem ustaw, w czasie pokoju uniemożliwiających normalny byt i korzystanie z majętności odziedziczonej, czy uczciwie nabytej.

Przeniesienie zwłok ś. p. dra Lesława Borońskiego, zmarłego w Katowicach dnia 6 marca b. r., z domu przedpogrzebowego na cmentarzu w Krakowie i złożenie do grobu nastąpi jutro we środę dnia 14 bm. o godzinie 3 po południu, na który to obrzęd pozostała wdowa wraz z synem zaprasza.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie nadzwyczajne posiedzenie 14 bm., tj. w środę, o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* (w sali Śniadeckich).

Proces o obrazę religii przeciw Arturowi Górskiemu i Marcelemu Boguckiemu skończył się dziś o godzinie 3 po południu. — Ława przysięgłych jednogłośnie zaprzeczyła pierwsze i drugie pytanie główne co do zbrodni obrazy religii. Trzecie i czwarte pytanie dodatkowe, na wypadek zaprzeczenia pierwszego i drugiego głównego, o występek z §. 303 u. k., roztrząsali sędziowie przysięgli trzy razy — poczem odpowiedzieli na takowe siedmiu głosami nie, a pięcioma tak. Na mocy tego werdyktu wydał trybunał wyrok, uwalniający pp. Górskiego i Boguckiego od winy.

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Uczta na cześć Juliusza Kossaka, jako w dniu jego imienin, odbyła się wczoraj w Kole artystycznem. Przy pięknie przystrojonych, w podkowę ustawionych stołach, zasiadło przeszło 50 członków Koła i Związku literackiego. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł wiceprezes Koła artystycznego, Michał Bałucki, podnosząc zalety jego, jako prezesa, który pogodą swojego umysłu i serdecznem ciepłem umiał utrzymać łączność między drużyną Koła. P. Kazimierz Bartoszewicz wzniósł następnie zdrowie solenizanta imieniem Związku literackiego, przy czem, z właściwym sobie dowcipem porównywał dualistyczny ustrój Koła i Związku z dualizmem Austro-Węgier, podnosząc, że bez umów i traktatów utrzymuje się stosunek serdeczny między obu stowarzyszeniami, dzięki dobrym rządom prezesa Koła, którym Związek mimowolnie ulega i tego nie żałuje. Poseł Sokołowski porównywał znowu losy Koła polskiego z losami Koła artystycznego, któremu przewodniczy solenizant, przy czem doszedł mówca do wniosku, że moralny wpływ Koła artystycznego wzrasta, dzięki osobistym i towarzyskim przymiotom jego prezesa, za którego też zdrowie toast spełnić się godzi. P. Wodzinowski wzniósł zdrowie solenizanta imieniem artystów malarzy, pp. Benedyktowicz i Ottmann w udatnych rymach uczcili zasługi p. Juliusza Kossaka, poczem prof. Winkowski wzniósł zdrowie prezesa Związku literackiego, p. Zdziechowskiego. Szereg toastów zakończył solenizant staropolskiem „Kochajmy się".

Od stołów przeszli uczestnicy tej miłej owacyi do salonu, gdzie do późnej godziny ożywiona toczyła się pogawędka. Całe zebranie bardzo miłe zostawia wrażenie, dzięki swobodzie i humorowi, jaki od początku panował w zebraniu. Rzecz naturalna, że źródłem tego usposobienia był sam solenizant, ale nie bez zasługi w tym względzie wychodzi także niezrównany przy tego rodzaju przyjęciach gospodarz Koła artystycznego, któremu nadto ułatwił wczoraj zadanie restaurator z hotelu Pollera, p. Wójcicki, gdyż wywiązał się z części kulinarnej ku powszechnemu zadowoleniu.

Zapomogi dla rękodzielników. Prezydent miasta ogłasza: Procent w kwocie 900 złr. od fundacyi ś. p. ks. Schindlera dla podupadłych rzemieślników zostanie w maju b. r. rozdzielony pomiędzy rękodzielników, w mieście Krakowie stale przemysł swój prowadzących, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a najwięcej 200 złr. Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi winni w podaniach swych wykazać:

1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzą;

2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem.

Ubiegający się o tę zapomogę powinni zatem dołączyć do podań swych kartę przemysłową, świadectwo moralności i ubóstwa. Podania tak udokumentowane mają petenci złożyć na ręce starszego Stowarzyszenia, do którego należą, najdalej do dnia 1 maja b. r., który je swą opinią zaopatrzy, a następnie złoży w dzienniku podawczym magistratu.

Morawski chleb w Krakowie. Zapewniają nas, że codzień sto cetnarów metrycznych chleba przywożą z miasta Zauchtl na Morawach do Krakowa, podczas gdy równocześnie na Morawy eksportujemy pszenicę, żyto i jęczmień. Smutna, ale prawdziwa ilustracya naszych stosunków.

Biura banku hipotecznego będą przeniesione do kamienicy p. Zimlera w Rynku linia A B, narożnik ulicy św. Jana. Kantor znajdować się będzie na parterze, a biura z oddziałem buchalteryjnym na I piętrze.

Ulica Dietla należy do najpiękniejszych ulic w Krakowie, szpecą ją jedynie jednopiętrowe i parterowe domy, stojące naprost hotelu Müllera. Szpetny narożnik ten ma być zabudowany, mianowicie stanąć ma w tem miejscu dom, w którym mieścić się będzie bazar sklepów. Budowa ma kosztować 150.000 złr.

Ulicę św. Jana ozdobi nowo wystawiony dom p. Goetza Okocimskiego Fasada domu przybrana będzie pięknem obramowaniem kamiennem okien. Budowę prowadzi architekt Talowski.

Na stypendyum im. Kraszewskiego dla kształcących się Polek następujące osoby złożyły w dalszym ciągu datki: p. Dąbrowska Jarosławowa 1 złr., p. Dowgiałło 1 złr, p. Dydyńska 1 złr., p. Kosmowska 2 złr., p. D. K. 1 złr., p. Lewicka ze Lwowa 2 złr., p. Majewska 3 złr. 81 ct., p. Noskowski 1 złr., dr. Raczyński 60 ct., p. Sikorska 1 złr., p. L. Zboromirska 3 złr., razem ze złożonemi poprzednio 160 złr. 69 ct.

Koncert. Dnia 26 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert, który niewątpliwie żywe obudzi w sferach artystycznych Krakowa zainteresowanie. Koncertantkami będą dwie młodziuchne rodaczki nasze: panna Teresa Kasznica, śpiewaczka, córka znanego powszechnie w szerokich kołach naszego miasta ś. p. majora Władysława Kasznicy, oraz panna Marya Turzańska, pianistka, uczennica Leszetyckiego.

Panna Teresa Kasznicówna uczyła się przez lat kilka śpiewu u słynnej Marchesi w Paryżu i pani Bayer, śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu. Po ukończeniu studyów była stale angażowana w operze w Cieplicach i Opawie, oraz koncertowała z dużem powodzeniem w kilku wielkich miastach Europy.

Sądzimy, że zainteresowana karyerą i rozgłosem sukcesów artystycznych rodaczek naszych publiczność krakowska skwapliwie pospieszy na koncert zapowiedziany.

Z Uniwersytetu. PP. Adam Józef Dołkowski z Pilzna, kandydat adwokacki w Jaśle, i Zygmunt Stefański z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień Drów praw.

Nowa kompozycya Żeleńskiego. Na zbliżający się 900 letni jubileusz św. Wojciecha ułożył Władysław Żeleński pieśń „Boga rodzica" na chór mięszany z towarzyszeniem organów. Będzie ona wykonaną w Krakowie, staraniem Towarzystwa św. Wojciecha, w kościele N. P. Maryi, w dniu 900 jubileuszu św. Wojciecha, patrona Polski. Kompozytor trzymał się ściśle wersyi katedry gnieźnieńskiej i utrzymał o ile możności harmonię w starym charakterze.

Gdy na całym obszarze ziem polskich objawia się żywe zainteresowanie zbliżającą się uroczystością św. Wojciecha, dla pośpiechu pieśń „Boga Rodzicy" została odlitografowana w kilkudziesięciu egzemplarzach dla rozesłania do Warmii, do Frauenburga, do Gniezna i do Poznania.

Samobójstwo. W jednym z hotelów krakowskich odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Stanisław Bobowski, felczer, liczący lat 33, rodem z Królestwa Polskiego. Zwłoki zmarłego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet we Lwowie zwołało na sobotę wieczorem zgromadzenie sprawozdawcze z dotychczasowych swych czynności. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa prof. Rehman, uczestniczek zebrało się przeszło 300. Sprawozdanie wykazuje, że wykłady, rozpoczęte dnia 19 stycznia, zakończyły się dnia 10 kwietnia. Słuchaczek zapisało się 355, które uczęszczały ogółem na 1334 godzin wykładowych; w ciągu kursu frekwencya zmniejszyła się tylko bardzo nieznacznie. Dochody wynosiły 3423 złr., wydatki 1793, pozostaje więc w kasie 1630 złr. Na zgromadzeniu wygłosił prof. dr. Finkel treściwą a zajmującą charakterystykę wieku bieżącego w porównaniu z wiekiem XVIII i poprzedniemi, przyczem podniósł z naciskiem, że naród polski, mimo, iż pozbawiony bytu politycznego, wszędzie dowodzi swej żywotności i chwałę przynosi imieniu polskiemu. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi szkontrującej, uchwalono wydziałowi absolutoryum i potwierdzono dotychczasowy skład komisyi szkontrującej także na rok następny. Kursa akademickie zostaną otwarte ponownie dopiero w jesieni.

Olbrzymi piec kręgowy do wypalania około dziesięciu wagonów, czyli 100.000 kilogramów wapna dziennie, stanie niebawem w okolicy Lwowa, dzięki spółce przemysłowej, do której inicyatywę dał inżynier, St. Dzbański. Zakład będzie osobnym torem połączony z koleją państwową.

O teatrze lwowskim Komisya artystyczna dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie uznała wszystkie dotychczasowe przedstawienia operowe w bieżącym sezonie, które osiągły poważną cyfrę 41, za odpowiadające wymaganiom artystycznym i uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o wypłacenie dyrekcyi teatru subwencyi operowej za rok 1897.

W czasie od d. 5 kwietnia 1896 do 5 kwietnia 1897 obecna dyrekcya dała przedstawień teatralnych 570, z tych: we Lwowie 438, w Krakowie 113, w Przemyślu 8, w Rzeszowie 5, w Tarnopolu 6.

Przedstawień dramatycznych było we Lwowie 259, operowych 46, operetkowych 133. W Krako-

wie operowych 42, operetkowych 67, dramatycznych 4, w Przemyślu 6 dram., 2 operetki, w Rzeszowie 5 dramatycznych, w Tarnopolu 6 dramatycznych.

Premier było 39, z których oryginalnych 16 dzieł dramatycznych, tłómaczeń 12, 4 opery i 7 operetek. Wznowiono sztuk dramatycznych 86. Operetek wznowiono 17, a oper 9. Najczęściej występowała pani Kasprowiczowa, bo aż 204 razy. Gościnnie występowali pp. Frenkel 15 razy, Kamiński 4, Leszczyńska 9, Mielewski 1, Wojdałowicz 7, Wolski 4, Zboiński 9 razy. Debiutów było 13, to też wypadły fatalnie. Personal teatralny stale angażowany składa się podług zestawienia dyrekcyi z 246 osób i tak: dramat osób 40, opera 10, operetka 17, administracya 14, chór damski 30 osób, chór męski 30, orkiestra 38, służba administracyjna i techniczna 42. Szkoła dramatyczna 10, bileterzy 15 osób.

W „Sokole“ bocheńskim odbędzie się w dniu 25 b. m. czwarty w tym roku wieczorek, mający na celu, prócz strony duchowej, przysporzenie funduszu na sprawienie tablicy pamiątkowej w setną rocznicę utworzenia legionów polskich, w kościele bocheńskim wmurować się mającej. Wieczorek rozpocznie prof. gimn. p. Wiktor Schmidt odczytem „Stanowisko kobiety w dawnym Rzymie“, poczem nastąpi śpiew, a zakończy jednoaktówka „Reprezentant firmy Müller i Sp.“ Świeżo zawiązane kółko dramatyczne zyskało sobie w Bochni i okolicy pełne uznanie tak dobrą grą na przedstawieniach, jak i pracą dla celu pięknego i użytecznego. Za staraniem tego kółka, amatorów śpiewu i profesorów gimnazyalnych, nigdy nie odmawiających swego udziału i spieszących z źródłowo opracowanemi odczytami, uzyskano dotąd fundusze, za które postawiono scenę, gruntownie odrestaurowano i wymalowano obecną salę i przyległe pokoje, zakupiono 120 krzeseł z fabryki p. Stypuły pod Suchą i znacznie pomnożono inwentarz Towarzystwa. Fundusz budowy nowego gmachu wynosi kwotę 1767 złr. 30 ct.

Sprawa tłumacka. Wyższy sąd krajowy nie przychylił się do wniosku Izby radnej stanisławowskiego sądu, ażeby uwięzionego w sprawie tłumackiej, p. Gumińskiego, wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucyi w kwocie 5000 złr. Rzeczoznawcami sądowymi dla ksiąg fabrycznych mianował sąd pp.: Felicyana Milerowicza i Antoniego Suchanka.

Prawne porady adwokata Rosnera z Biały. Z wiarogodnego źródła piszą do nas: Niejaki Maryan Zenon Rotenberg, pisarz propinacyjny u p. Korna i właściciel realności w Żywcu zaskarżył za światła poradą adwokata i burmistrza miasta Biały dr. Jana Rosnera, telegramami, w Biały do Wydziału krajowego i do prokuratoryi państwa w Wadowicach nadanemi, burmistrza miasta Żywca p. Bronisława Sądeckiego o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną rzekomo przez to, iż p. Sądecki kazał Rotenbergowi zburzyć jego drewutnię, którą tenże niezgodnie z udzielonym mu na budowę konsensem postawił.

Gdy prokuratorya w Wadowicach na zasadzie przeprowadzonego śledztwa dochodzenie, a tem samem doniesienie jako zupełnie bezpodstawne odłożyła, Maryan Zenon Rotenberg został przez sąd powiatowy w Biały na skutek skargi p. Sądeckiego za oszczerstwo na karę siedmiodniowego aresztu i ponoszenie kosztów postępowania karnego zasądzony.

Od wyroku pierwszej instancyi odwołał się Rotenberg, a w dniu 9 kwietnia b. r. rozegrał się epilog tej sprawy przed trybunałem apelacyjnym w Wadowicach. Po trzechgodzinnej rozprawie został wyrok I instancyi potwierdzony, a zasądzony prawomocnie na 7 dni aresztu Rotenberg, któremu jak się przy apelacyjnej rozprawie okazało, dr. Rosner za konferencye w tej sprawie po 5 złr. a za układanie tak skutecznych telegramów po 2 złr. liczył, nie zasypia gruszek w popiele, lecz zaskarżył dra Rosnera do Izby adwokackiej w Krakowie. Jak się ta ciekawa dyscyplinarka zacnego doradcy zakończy, nie omieszkam w swoim czasie podać do publicznej wiadomości.

Nowe rozruchy antisemickie. Z Dolinian piszą pod datą 9 kwietnia: Dla uzupełnienia wiadomości o rozruchach antiżydowskich w naszych stronach donoszę, że kilkunastu robotników kolejowych, mieszkających w Dolinianach koło Knihynicz, rozpoczęło po ekscesach chodorowskich w poniedziałek napady na tutejszych żydów. Przyszedłszy około godziny 10 w nocy do karczmy, rozpoczęli pijatykę, a gdy arendarz odmówił dalszego dawania wódki, potłukli naczynie, połamali sprzęty i okna, zmuszając żydów do ucieczki. Na drugi dzień rano rozpoczęli znowu plądrowanie po innych domach żydowskich, ale obeszło się bez rozbijania okien; zabierano tylko masło, jaja, chleb, lub też po kilka koron w rodzaju kontrybucyi. Przywołany z Knihynicz posterunek żandarmeryi przyaresztował 14 ekscedentów i odstawił ich do Rohatyna. Obecnie panuje spokój.

Sprawca sprzeniewierzenia 1500 złr. w stanisławowskim urzędzie podatkowym, adjunkt podatkowy N., umknął, jak nam donoszą ze Stanisławowa uchylając się w ten sposób od odpowiedzialności karnej i ma się podobno znajdować w Ameryce.

Stanisławów, 12 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Niesłusznie posądzałem w jednej z ostatnich korespondencyj tutejsze Towarzystwo „Szkoły ludowej“ o założenie kursu dla analfabetów w mieście naszem. Kurs taki istotnie założono, ale przyszedł on do skutku za wyłącznem staraniem i z inicyatywy kierownika szkoły imienia św. Alojzego „na Górce“, w podmiejskim Knihyninie. Towarzystwo „Szkoły ludowej“, szczególnie zaś męskie jego Koło, przez dwa lata nie dawało ani znaku życia; wczoraj dopiero się ocknęło i przypomniało swoje istnienie. — Z dawnego zarządu pozostał i dawał wyjaśnienia jedyny adwokat dr. Lorsch, zastępca przewodniczącego, który musiał zastąpić i skarbnika i sekretarza, słowem wypić piwo, nawarzone przez innych. Z udziału młodzieży i żywej dyskusyi, jaka się wywiązała nad uzdrowieniem Towarzystwa i przyszłą jego działalnością, można wnioskować, że zaświtała dla niego jaśniejsza era. Na razie przyjęto do wiadomości sprawozdanie, podane przez zastępcę przewodniczącego, odkładając sprawę udzielenia absolutoryum byłemu wydziałowi do przyszłego walnego zgromadzenia, na którem umyślnie wybrana komisya złoży sprawę z przejrzenia ksiąg rachunkowych. Ukonstytuowano się też, wybierając przewodniczącym adwokata dr. Edmunda Lorscha, zastępcą przewodniczącego p. Stanisława Błotnickiego, sekretarzami pp. Wilczyńskiego i Ludwiga, skarbnikami wreszcie pp. Gasparego i Deyczakowskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie ma się odbyć 25 b. m.

Koncert Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, urządzony przed kilku dniami, dowiódł, że kierownictwo artystyczne, powierzone obecnie p. Henrykowi Zegarkowskiemu, spoczywa w odpowiednich rękach. Na koncercie, w którym wzięła udział znana pianistka, Adelmana Majewska, wykonano kilka poważniejszych utworów muzycznych z uznania godną starannością, oraz produkował się chór mięszany, dobrze zorganizowany.

Licznie zebrana publiczność dawała dowody uznania dla pracy nowego dyrektora gorącym aplauzem.

Klub polski w Pradze urządza uroczystość „święconego“ w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych dnia 18 kwietnia w lokalu klubowym (św. Wacł. založna) o godz. 11 przed południem, na którą wydział wszystkich w Pradze mieszkających rodaków i ich rodziny uprzejmie zaprasza.

Jubileusz Franciszka Prawdy. W sobotę dnia 7 b. m. obchodził powieściopisarz czeski, Franciszek Prawda (Wojciech Hlinka), rocznicę ośmdziesiątą swoich urodzin. Jubilat jest nestorem czeskiej powieści ludowej. Jego „*Povídky z kraje*“ stanowią ważną chwilę rozwoju nowej literatury czeskiej. Deputacya stowarzyszenia czeskich publicystów, „Maj“, wręczyła jubilatowi, który dotychczas zupełną czerstwość umysłu zachował, adres gratulacyjny, w którym zapewniono go, jako „weterana czeskiej powieści ludowej“, o czci i miłości całego czeskiego świata literackiego.

Pojedynek. Z Budapesztu donosi *Budap. Hirlap.*: „W koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek pomiędzy komendantem 16 p. huzarów pułkownikiem Edwardem Anteszem, a rotmistrzem tegoż pułku. Zapaśnicy strzelali się, żaden jednak nie odniósł szwanku. Charakterystycznem jest, że pułkownik Antosch, który był chory, na życzenie komendanta ks. Lobkowitza musiał wstać z łóżka i strzelać się z rotmistrzem.

Z Pesztu donoszą: Ziemia zapada się na kilku punktach w zamku królewskim w Budzie. Skutkiem tego rozpoczęto tamże staranne zbadanie terenu, gdyż zachodzi obawa, że katedra, pod wezwaniem św. Macieja, zbudowaną jest na gruncie, pod którym znajdują się wielkie, puste przestrzenie, mogące łatwo stać się powodem groźnej katastrofy.

Wielki książę Fryderyk, Franciszek III, Mecklenburg-Schwerin, zmarł w sobotę wieczór w Cannes. Brat zmarłego Jan Albrecht objął regencyę państwa imieniem małoletniego następcy tronu Fryderyka.

Wielki tydzień w Polsce. Z solennością, odpowiadającą głębokim uczuciom religijnym, święcono w dawnej Polsce ostatni tydzień wielkiego postu, poświęcony rozpamiętywaniom ziemskiej pielgrzymki Zbawiciela.

W niedzielę palmową wręczali królowi palmy po stosownej oracyi synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty. Zwyczaj ten poszedł w zapomnienie dopiero od czasów Jana Kazimierza, a to skutkiem ciągłych zamieszek, podczas których nie pora było myśleć o podobnych ceremoniach.

Ogół święcił niedzielę palmową procesyami. Na czele ich postępowała strojna gromada chłopów, z palmami w ręku i kokardami u kontusików. Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni okrążał pochód całe miasto; chłopcy od chwili do chwili podawali palmy tłumom, które rozszarpywały je, obrywając i połykając zaraz „bazie“ w przekonaniu, że i od chorób to chroni i ku zbawieniu wielkiemu to służy. Po powrocie procesyi do kościoła ustawiała się młodzież szkolna w dwa rzędy, a lepsi uczniowie wygłaszali do pobożnej publiczności wierszowane przemowy o śledziu, o poście, czasem o biedzie szkolnej, a dla kontrastu i o szynkach, jakoteż plackach wielkanocnych.

Następnie zajmowali miejsce tych młodocianych oratorów chłopcy miejscy, poprzebierani za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy, huzarów i t. p., puszczając także folgę swej swadzie. Ponieważ jednak samo ich pojawienie się wywoływało powszechną wesołość, zniesiono ten zwyczaj za czasów Augusta III.

W wielką środę, która, jak wiadomo, nazywa się „ciemną“, ponieważ po każdym wygłoszonym przez kapłana psalmie gaszą jednę świecę, — uderzają księża, odprawiający mszę świętą, brewiarzami i psałterzami o ławki na znak zamięszania, które wywołała męka Chrystusowa. Ów zwyczaj dawał młodzieży szkolnej nieraz asumpt do wybryków. Przedewszystkiem, żarliwością unosząc się, czynili piekielny iście harmider w takiej chwili w kościele, lecz nadto oburzenie swe manifestowali często jeszcze poza obrębem świątyni, bijąc kijami niemiłosiernie już nie ławki, jeno każdego napotkanego żyda.

W czasie, gdy dzwony kościelne umilkną, t. j. w ciągu wielkiego czwartku, piątku i soboty, aż do rezurekcyi słychać było w miastach dawnej Polski całemi dniami klekotki i grzechotki, cieszące się nadzwyczajną sympatyą u malców.

Z wielką ostentacyą przystrajano groby. Często też przy tej sposobności zdarzało się widzieć rzeczy bardziej efektowne, niż stosowne. Przy grobach przygrywała nieustannie muzyka podniosłe melodye, lub też śpiewał je chór młodzieży, starannie zazwyczaj dobranej.

W wielki czwartek biskupi i królowie polscy od Zygmunta III począwszy, umywali ubogim starcom nogi. Za czasów Stanisława Augusta zdarzyło się pewnego razu, że z 12 starców miał każdy wyżej 100 lat, jeden 125, a wszyscy razem 1300. Dziś byłoby trudno dobrać podobną kompanię. W wielki piątek karano Judasza za zdradę. Uosabiał go bałwan, wypakowany gałganami i szmatami. Bałwanowi temu kładziono do kieszeni 30 kawałeczków szkła i wówczas dopiero oprowadzano go po mieście. Następnie rzucano go z wieży kościelnej, nareszcie zaś po gruntownem obiciu kijami topiono w Wiśle. Wymierzano też karę na barszczu i śledziu za to, że przez tydzień nie dopuszczały nic innego do żołądka. Śledzia wieszano na suchej wierzbie, barszczowi zaś grożono, iż zakopany zostanie w garnku w ziemię. Do niesienia tego garnka upatrywano stosownie naiwną ofiarę, której w czasie pochodu rozbijali towarzysze garnek nad głową, rozbiegając się potem na wszystkie strony.

W sobotę, do późna w nocy, pozostawali królowie z rodziną i dygnitarzami w kościele. W czasie rezurekcyi strzelano z armat, moździerzy, strzelb i pistoletów, palono beczki smolne i sztuczne ognie. Gdy z ust kapłana padło pierwszy raz: „Alleluja“, wszyscy uczestnicy nabożeństwa uściśnieniem ręki i cichemi słowy składali sobie życzenia.

Z rezurekcyą kończył się długi szereg obrzędów. Przy suto zastawionych stołach wynagradzano sobie z całym zapałem wstrzemięźliwość wielkopostną i trudy wielkiego tygodnia.

Jak Moskale kompromitują Rusinów galicyjskich. Petersburska gazeta *Ruś* drukuje protest lwowskiej młodzieży ruskiej, przeciwko uchwale Sejmu galicyjskiego, aby zamek wawelski odnowić i złożyć w darze cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Protest podpisało, jak twierdzi *Ruś* 125 osób, tych podpisów jednak w *Rusi* nie ma i można przypuszczać, że nigdy ich nie było. Inteligentna młodzież ruska, według naszego zdania, nie kompromitowałaby się w ten sposób, jaki jej tendencyjnie przypisuje nadnewskie pismo.

Zawalenie się kościoła. W Labrousse, w departamencie Tarn, zawaliło się onegdaj podczas mszy sklepienie kościoła. Powstała niesłychana panika. Dotąd wydobyto z pod gruzów 8 zabitych i 20 rannych.

Hrabianka doktorem. Hrabianka Gelderne Egmont, pochodząca w prostej linii od sławnego hr. Egmonta, którego ścięto wraz z jego przyjacielem hr. Hornem w r. 1568 w Brukselli z rozkazu ks. Alby, zdała świetnie w Zurychu ostatni egzamin na doktora medycyny. Dzienniki belgijskie podnoszą wielkie zdolności swej rodaczki, oraz ogromne zamiłowanie do obranego zawodu.

Katarakty Nilu. Nawet katarakt Nilu nie pozostawiają pomysłowi inżynierowie europejscy w spokoju. Podobnie jak wodospad Niagary, także wodospady świętej rzeki Egipcyan mają być zużytkowane w celu stworzenia wielkiego motoru dla wytworzenia elektryczności, a z któregoby mógł korzystać zarówno Wyższy, jak i Niższy Egipt. Odnośny projekt wypracował już francuski generalny inspektor komunikacyj p. Prompt, rząd zaś anglo-egipski przyjął go bardzo przychylnie i polecił zbadać, celem wydania opinii, swemu inżynierowi p. Forbes'owi.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu, Józefa Bialikiewicza, komisarzem skarbu w IX klasie rangi, a praktykanta konceptowego, Jana Komorka, koncepistą skarbu w X klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 14 kwietnia: „Turniej“, dramat z doby odrodzenia w 5 aktach St. Kozłowskiego (po raz 4). Przedstawienie popularne

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę 18 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. Lasota.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737 4 mm	740 2 mm	741 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6⁰,4	+4⁰,3	+12⁰,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	SE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	93 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	6	10

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ma do sprzedania około 150.000 kg. starych metali: żelaza, mosiądzu, miedzi itp. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zjazd handlarzy nierogacizny, odbyty w sobotę w sali ratuszowej we Lwowie, uchwalił utworzyć związek dla ochrony handlu nierogacizną. Projekt przystąpienia do „Spółki handlowej“, założonej niedawno przez gal. Towarzystwo gospodarskie, został odrzucony.

Praktyczny pomysł. Dzienniki francuskie donoszą, że *Crédit Foncier* wszedł w układ z jednem z największych towarzystw asekuracyjnych na życie, które przyjęło na siebie obowiązek, w razie spłacania dożywotnio przez dłużników tegoż towarzystwa, wraz z ratami długu hipotecznego, pewnej premii asekuracyjnej — po śmierci dłużnika przejąć na siebie obowiązek dalszego płacenia zań amortyzacyi i procentów, a nieruchomość oddać sukcesorom zupełnie bez długu. Wysokość premii obliczoną jest na podstawie wysokości sumy pożyczki, zaciągniętej w *Crédit Foncier* i przeciętnie wynosić będzie dla dłużników tej instytucyi 1½ %. Chociaż ten dodatek do rat spłacanych obciąży cokolwiek na razie kieszeń dłużnika, to jednak majątek, gdy dostanie się w ręce sukcesorów czystym, wzrośnie o 60 %, bo do tej sumy mniej więcej bywają nieruchomości we Francyi obciążane długami hipotecznemi.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 12 b. m. przypędzono 2872 węgierskich, 326 galicyjskich, 58 bukowińskich, 671 niemieckich, razem 3927 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 27 do 31 złr., poślednich od 23 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 34 złr., średnich od 28 do 31 złr., poślednich od 23 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 27 do 31 złr., a wołów włościańskich od 20 do 24 złr. Byki i krowy płacono po 19 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Najbliższy targ odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 13 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o handlu środkami pożywienia.

Wiedeń, 13 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyły się tutaj 2 zgromadzenia robotników czeskich, na których potępiano najnowszą politykę Młodoczechów i pochwalono protest czeskich posłów socyalno-demokratycznych przeciw czeskiemu prawu państwowemu.

Berno, 13 kwietnia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie 2000 robotników z partyi socyalno-demokratycznej. Redaktor Krapka napiętnował politykę młodoczeską jako zdradę kraju (!), odnosząc to głównie do posła Stransky'ego *(Głosy: Hańba! Zdrajca! Komedyant!)*, który wystąpił w obronie rządu i galicyjskiej szlachty.

Uchwalono rezolucyę z protestem przeciw polityce młodoczeskiej, poczem poseł Hybesz krytykował znowu postępowanie Młodoczechów w parlamencie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 kwietnia. Na plenarnem posiedzeniu wiecu nauczycieli szkół średnich miał wykład prof. Polaschek, z Czerniowiec, o reformie egzaminów kandydackich dla ubiegających się o kwalifikacyę na nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń, 13 kwietnia. Komendant Terezyańskiej akademii wojskowej w Wiener Neustadt, marsz. pol. por. Kosak, zmarł dziś nagle skutkiem udaru sercowego.

Wels, 13 kwietnia. Cesarz austryacki przybył tutaj wczoraj po południu w towarzystwie adjutanta przybocznego, majora ks. Dietrichsteina i udał się natychmiast do Lichtenegg.

Berlin, 13 kwietnia. Kanclerz ks. Hohenlohe odjechał wczoraj do Baden-Baden, a małżonka jego do Paryża.

Paryż, 13 kwietnia. Co do szczegółów śmierci wielkiego księcia meklembursko-szweryńskiego donosi *Agencya Havasa* z Cannes, iż wielki książę, złożony bardzo bolesną chorobą, prosił lekarza, aby zostawił go samego; następnie w nieobecności lekarza wyszedł w napadzie gorączki z wili i rzucił się z mostu położonego w pobliżu. Kilka chwil potem znaleziono go leżącego na ziemi i zaniesiono do wili, gdzie w pół godziny wyzionął ducha.

Londyn, 13 kwietnia. Izba gmin odroczyła się do 26 b. m.

Petersburg, 13 kwietnia. Wielki książę Włodzimierz uda się dzisiaj wraz z małżonką do Szwerynu, celem wzięcia udziału w pogrzebie wielkiego księcia meklembursko-szweryńskiego.

Bukareszt, 13 kwietnia. Parlamentowi przedstawił się wczoraj nowy gabinet. Skład jego jest następujący. Prezydyum i sprawy zagraniczne: Sturdza, skarb: ks. Kantakuzeno, sprawy wewnętrzne: Ferekyde, rolnictwo, handel, przemysł i domeny: Stolojan, oświata i wyznania: Spiro Haret, roboty publiczne: Bratiano, sprawiedliwość: Aleksander Djuvara, wojna: generał Berendey.

Prezydent ministrów Sturdza odczytał w Izbie deputowanych i w senacie następujące oświadczenie:

„Wyszedłszy ze stronnictwa narodowo-liberalnego, trzymać się będziemy, równie, jak nasi poprzednicy, drogi, jaką nakazuje doświadczenie długoletniej, pożytecznej pracy dla kraju. Dokładać będziemy wszelkich starań, aby wypełnić ściśle podjęte obowiązki i prosimy wszystkich członków parlamentu, aby nam nie odmówili poparcia. Ściśle od tego poparcia zależni, będziemy się starać o utrzymanie powagi i godnego stanowiska królestwa, dążąc do rozwoju jego interesów“.

W Izbie wystąpił dep. Fleva przeciw nowemu gabinetowi i jego oświadczeniu, zarzucając mu, że nie jest on niczem innem, jak tem samem ministerstwem Sturdzy, które ustąpiło w listopadzie ubiegłego roku. Ogólne szemranie wywołał szereg ataków osobistych na nowych ministrów. Prezydent ministrów oświadczył krótko wśród żywych oklasków przeważnej większości, że jest reprezentantem większości parlamentarnej i ona jest powołaną do sądzenia.

W senacie, po nader gorącem przyjęciu oświadczenia, przystąpiono do wyboru nowego prezydenta w miejsce Sturdzy. Wybrano 54 głosami dawniejszego ministra sprawiedliwości Eugeniusza Statesco.

Wypadki na Wschodzie.

Ateny, 13 kwietnia. Baltimo, gdzie było zamkniętych 800 Turków, wzięli ochotnicy szturmem. Turcy w popłochu uciekli.

Jeden z oddziałów tureckiego wojska został rozbity przez oddział ochotników pod wodzą Davelisa, jednego z najdzielniejszych dowódców ochotniczych.

Ateny, 13 kwietnia. Oddziały ochotnicze zburzyły połączenie telegraficzne między Greveną a Janiną. Uchodzi za rzecz pewną, że ochotnicy zdobyli Baltimo, lecz autentycznych wiadomości brak jeszcze.

Poseł turecki Assim bej zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych Skouresa na przygotowania nowych oddziałów ochotniczych do wtargnięcia w kraj turecki.

Salonika, 13 kwietnia. Skoncentrowano tu 16 batalionów redyfów. Stoją one obozem na równinie pod Langasa na północny wschód od Saloniki.

Londyn, 13 kwietnia. *Times* donosi z Aten: Prezydent ministrów Delyannis oświadczył, iż, gdyby oddziały ochotnicze przekroczyły przez granicę turecką, Grecya byłaby zmuszoną uczynić krok decydujący, albowiem nie jest w stanie utrzymać dłuższy czas 80.000 żołnierzy na stopie wojennej. Jeżeli Grecy mają wogóle walczyć, to walka musi rozpocząć się natychmiast.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	348	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 13 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·36. Pszenica na wiosnę 7·81. Owies na wiosnę 5·83.

Wiedeń, 13 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·— Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 141·35 losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25, losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 348·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 225·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936.

Berlin, 13 kwietnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 218·50 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

XL. (Zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **we czwartek dnia 29 kwietnia 1897 r.** o godzinie 10 przed południem w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse, 9).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku 1896.
2. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunkowego za rok 1896.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystych zysków.
4. Wybór Wydziału nadzorczego.
5. Wybór nowych członków do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do 21 kwietnia 1897 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzyw. austr. Länderbanku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskompte-Bank); **we Lwowie** w galic. akc. Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim; **w Frankfurcie n. M.** w Związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku związkowym; **w Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank), a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenia wraz z potwierdzeniem na złożone akcye.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń w kwietniu 1897 roku. 757 1

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.